

Witt Kmietowicz

## OSTATNI STAROSTA NA MUSZYNIE

Muszyna przez ponad czterysta lat była dobrami biskupów krakowskich. W tym czasie w ich imieniu rządy sprawowali w miasteczku i okolicy starostowie. Obecnie źródła historyczne wymieniają 49 starostów. Być może było ich więcej, ale nie przetrwały do naszych czasów żadne wzmianki. Nie zachowały się też nazwiska, ani nawet ślady istnienia.

Starostowie muszyńscy, wszyscy bez wyjątku, wywodzili się z rodzin szlacheckich i obok „urzędu na Muszynie” piastowali inne godności. Nie można przyjmować, że dobra muszyńskie przynosiły im znaczne profity, stąd też, być może, traktowali swoje włodarzenie „muszyńskim państwem” jako trudny obowiązek, nakaz biskupi. Choć na pewno przewijają się przez wieki sylwetki starostów, którzy chcieli z tego nadgranicznego, niespokojnego kresu uczynić znaczący w Rzeczypospolitej region. Do takich starostów powinniśmy zaliczyć Stanisława Kępińskiego (Kempińskiego) i Wojciecha Bedlińskiego. Pierwszy z nich uczynił z miasteczka dość nawet ważny ośrodek handlowy i „przemysłowy” (huty szkła, węgiel drzewny, potaż, wyroby rękodzieła drewnianego i tkackiego) oraz pewnego rodzaju centrum kulturalne, drugi bezwzględnie tępił panoszące się tu na rubieżach zbójstwo, a przy tym rozwinął „potęgę militarną” kresu. Piechota i dragonia muszyńska znacząco zapisała się na kartach historii Rzeczypospolitej w walkach ze Szwedami oraz w trakcie tłumienia buntu Kostki Napierskiego.

Starostę mianował aktualnie ordynujący biskup i choć mianowanie nie było dożywotnie, pełniący urząd starosty muszyńskiego posługiwał się do śmierci tym tytułem, który bądź co bądź przysparzał splendoru w owych czasach nawet całej rodzinie.

Zakres władzy starosty był tu całkowicie różny w porównaniu do innych starostw królewskich, czy nawet biskupich. Rodzaj kompetencji narzucało położenie Muszyny: bliskość węgierskiej granicy i możliwość napadu wroga, zbójnictwo dobrze prosperujące ze względu na prastary szlak handlowy wiodący doliną Popradu. Przepastne lasy karpackiej puszczy, rozliczne potoki i jary dawały schronienie zbójcom i nie tylko im. Wreszcie odległość od większych ośrodków miejskich, wszystko to tworzyło warunki, w których muszyńscy starostowie sprawowali swą władzę.

Nominacja na urząd starosty muszyńskiego musiała odbywać się z woli biskupa. Co do samej nazwy urzędu, w ciągu wieków różne określenia przypisywane były sprawowanej w muszyńskim kresie funkcji. Oprócz nazwy „starosta” występują inne tytuły jak: „dzierżawca”, „gubernator”, „tenentarius”, „capitaneus”. Wszystkie one jednak określają urząd „pana na Muszynie” i związane są z podobnym zakresem władzy.

W ordynacjach biskupich, już pod koniec XV wieku i później, występuje nazwa „starosta”, bądź „starosta na Muszynie”. Rzadziej pojawiają się inne określenia tego stanowiska - urzędu. Jednak dopiero od XVI wieku określenie „starostowie” pojawia się na stałe i z tą właśnie chwilą można mówić o zakresie ich władzy oraz powinnościach.

Władza starosty muszyńskiego, jak już wspomniano, była niewątpliwie większa od władzy

któregokolwiek z zarządców w dobrach biskupich, czy też nawet dobrach królewskich. Starosta muszyński sprawował władzę: administracyjną, sądowniczą i wojskową. Będąc — w zastępstwie biskupa — administratorem klucza muszyńskiego, czuwał nad ściąganiem podatków od gromad, nad pobieraniem cła we Floryncie i na Popradzie w Zubrzyku. Dbał o porządek i spokój w Muszynie i Tyliczu, jak również we wszystkich wioskach całego klucza. Utrzymywał zamek i dbał o *budynki dworskie*. *Dogłądał i czuwał nad całością majątku, a ponadto pilnował ... by młyny, piły trackie, browary, huty szkła przynosiły odpowiedni prowent i by wina węgierskie odwożono do biskupiego stołu. Ekspediował mieszczan po sól do Bochni i Wieliczki*. Ustalał ceny trunków w całym kresie. Czuwał, by jarmarki i targi odbywały się regularnie, a opłaty trafiały do dworskiej kasy. Dysponował robocizną we dworze, ale za osobiste usługi zobowiązany był płacić poddanym. Zarządzał i czuwał nad wyborami wójta, burmistrzów, jednak ograniczały go tu dawne prawa i przywileje mieszczan. Przez swoich gajowych i leśniczych dbał o stan lasów, ściśle przestrzegając wyrębu drzew, zakładania młodników, zbierania posuszu i ochrony zwierzyny. Jako przedstawiciel biskupa czuwał nad jednością religii katolickiej i rozszerzaniem jej na innowierców. Sprawował opiekę nad całością oświaty, mógł na przykład karać rodziców za nieposyłanie dzieci do szkoły.

Starosta miał do swojej dyspozycji 15-20 harników, którzy tworzyli jego straż i pilnowali wykonywania wszystkich poleceń, a także wykonywania ordynacji biskupich. Strzegli porządku, ładu i spokoju. Dziś harników można przyrównać do policji municypalnej. Władza sądownicza starosty polegała między innymi na zwoływaniu i przewodniczeniu najwyższemu sądowi w kresie. Sąd zawsze musiał wydawać wyrok w imieniu starosty, który mógł jednak go zmienić. Współdziałał z sądami w Bieczu oraz Nowym Sączu, a nawet i sądami po węgierskiej stronie granicy

— w Lewoczy, Sabinowie, Koszycach. Starosta osobiście rozstrzygał wszelkie sprawy zwane „causae graves”, w których chodziło o zabójstwa, rabunki, podpalenia itp. Była to pierwsza i ostatnia instancja. Skazany nie miał już możliwości, a nawet prawa odwołania, bowiem w tych sprawach biskupi dawali starostom wolną rękę.

Starosta był też naczelnikiem sił zbrojnych całego kresu. W okresie spokoju liczyły one nie więcej niż 1000 ludzi. Natomiast w czasie zagrożenia stan liczebny zbrojnych dochodził nawet do 5 tysięcy. Starosta odpowiadał tylko przed biskupem za napady opryszków oraz za najazd wroga na te południowe rubieże państwa. Odbywał comiesięczne ćwiczenia wojskowe ze zbrojnymi, a w razie bezpośredniego zagrożenia zwoływał pospolite ruszenie z mieszczan i kmieci. Pełnił też obowiązki pewnego rodzaju politycznego wysłannika biskupa. Miał bowiem interesować się wypadkami politycznymi za południową granicą i o wszystkim natychmiast informować kapitułę krakowską. Z perspektywy historycznej widać, że urząd ten nie był zbyt atrakcyjny i nie przynosił chyba większych korzyści, gdyż starostowie często dzierżawili inne dobra, lub piastowali dodatkowe, być może intratniejsze urzędy.

Ostatnim starostą na Muszynie przed kasatą dóbr kościelnych przez zaborcę austriackiego był Idzi Fihauser. Rodzina Fihauserów osiedliła się w Polsce, gdzie przybyła ze środkowych Niemiec. Idzi był już siódmym pokoleniem, urodzonym w Polsce. Pierwotnie jego nazwisko brzmiało „Viehauser”, a więc składało się z dwóch słów „Vieh” i „Hauser”. Vieh znaczy bydło,

a Hauser — budowniczy. Razem obydwa te wyrazy tworzyły słowo, które w tłumaczeniu na polski oznacza „stajenny”. W Polsce przez wieki był np. „Wielki Koniuszy Królewski” — i związany z tym tytułem obowiązek doglądania królewskiej stadniny. O tytuł taki zabiegała polska szlachta, bo wiązał się ze znacznymi korzyściami. Być może niemieckie „Viehauser” to odpowiednik polskiego „Koniuszego”?

Z faktu, że Idzi był już siódmym pokoleniem urodzonym w naszym kraju, wnioskować można, iż jego przodkowie musieli przybyć na polskie ziemie pod koniec XVI wieku. Nic też dziwnego, że nazwisko Viehauser uległo częściowemu spolszczeniu na Fihauser. Rodzina Fihauserów należała do zamożniejszej polskiej szlachty. „Złota Księga Szlachty Polskiej” podaje o Idzim: *syn Walentego i Barbary Trzebuchowskiej, VII pokolenie żyjące w Polsce. Starosta Muszyński, właściciel Gdowa, Falkowy, Krzywoźyczki, Grzybowy, Stadnik w obwodzie bocheńskim, oraz Hodorowy, Bruśnika z przyległościami, Siekierzyny, Jamna i Potoki w obwodzie sądeckim — razem 7000 morgów ziemi. Fihauserowie pieczętowali się własnym herbem — Ogończyk. Według „Encyklopedii Orgelbranda” herb ten wyglądał tak: Na tarczy czterodzielnej w polach I i IV czarnych z czerwonego pnia wylatująca kuropatwa złota. W polach II i III złotych trzy czerwone kule. U szczytu między dwoma trąbami, prawą półczerwoną, półzłotą i lewą półzłotą i półczerwoną z pnia wylatująca kuropatwa złota. Labry z prawej czarne podbite srebrem, z lewej czerwone także samo srebrem podbite.*

Pani Anna Głowacka z domu Fihauser, w prostej linii prapraprawnuczka Idziego Fihausera, w swoich dokumentach rodzinnych znalazła notatkę, sporządzoną w roku 1800 na czerpanym papierze, pięknym kaligraficznym pismem, przez któregoś z wnuków pana starosty. Czytamy w niej, że dziad Idzi mając 14 lat był w gościnie u Mieleckich (czyżby dalsza rodzina?) nad Prutem. Tam w dość dziwnych i zagadkowych okolicznościach został porwany przez Turków, u których przebywał 8 lat *nadzorując stada*. Pewnego dnia *kiedy nadarzyła się okazja, prezentując dorodnego ogiera zaczął uciekać i tak pędził 20 mil bez wytchnienia. Wpław przepłynął Dunaj i po niewielkiej już tułaczce szczęśliwie dotarł do Ojczyzny i do rodzinnego domu.*

Kiedy pan Idzi Fihauser został starostą na Muszynie w 1758 roku, był zamożnym człowiekiem. Oprócz tego był starostą klucza świniarskiego, również stanowiącego własność biskupa krakowskiego. Ale w latach 1758-70 wraz z rodziną na pewno mieszkał w Muszynie. Rodzina Fihauserów była bardzo liczna. Idzi ożeniony był z Elżbietą z Marynowskich, kobietą bardzo pobożną i cichą, *która z własnego posagu do dawnej kaplicy Arianów w Bruśniku dobudowała nawę, a tak powstały kościół otoczyla kamiennym murem*. Idzi i Elżbieta mieli jedenaścioro dzieci: dwie córki

— Petronelę i Katarzynę, oraz dziewięciu synów — Michała, Franciszka, Stanisława, Wincentego, Andrzeja, Idziego, Antoniego, Pawła i Ludwika.

W momencie obejmowania urzędu starosty przez Idziego, proboszczem muszyńskim był ksiądz Marcin Kmietowicz. Funkcjonował już dzisiejszy kościół, który konsekrowany został w 1749 roku przez biskupa Andrzeja Załuskiego. Wójtem był Franciszek Kałucki, a na urządzie burmistrza zasiadał Łukasz Szost. W miasteczku było około 160 domów (w tym jeden murowany), w których zamieszkiwało niewiele ponad tysiąc mieszkańców.

Z Rynku do kościoła prowadziła ulica Wyśnią, pod Basztę ulica Młyńska, w górę Popradu

od Spichlerza ulica Węgierska. Obok był Kamieniec i Ćwierci, a od Malnika popod Brzyżki rozbudowywała się tzw. Zaulica (dziś ulica Ogrodowa). Były w miasteczku 3 młyny: dworski, miejski i plebański, folusz, browar i gorzelnia, kilkanaście warsztatów rzemieślniczych, 3 lub 4 kuźnie. Przy kościele znajdował się szpital dla ubogich, którym opiekowało się Bractwo św. Józefa. W szkole uczył zarówno nauczyciel, jak też księży i organista.

Swoje rządy pan starosta sprawował bezwzględnie, nie znosząc jakichkolwiek sprzeciwów. Ustanawiał własne prawa i dbał o porządek, konsekwentnie egzekwując wszelkie powinności mieszczan i kmieci na rzecz klucza oraz dworu. Mieszczanom widać nie podobały się takie rządy, gdyż w roku 1758 *żali się miasto Muszyna biskupowi, iż JWP I. Fihouser, dzierżawca, samowładną przybierając sobie nad miastami [Muszyna i Tylicz] moc, za nic przywileje, ordynacye i stare inwentarze ksiąząt — biskupów — dzierżawców sobie mając, podług swego widzimisię miastami rządzić, jedne kasować, drugie na nowo ustanawiać, dawne prawa, ordynacye ganić, swoje chwalić i utrzymywać i przemocą to, co miastu przywilejami i prawami jest obwarowane, odbierać, albo nowe podatki wkładać chce.*

Ciekawe światło rzuca na pana starostę sprawa muszyńskiego ratusza, która znalazła swój finał dopiero po jego śmierci. Na mocy przywileju biskupa Piotra Gembickiego z 20 lutego 1647 roku ratusz miejski należał do miasta. Mieszczanie mieli obowiązek utrzymywania w nim składu wina na stoły dworu biskupiego i królewskiego. Kiedy w 1763 roku ratusz spłonął wraz z miastem, starosta kazał wybudować nowy i przyłączył go do dworu. Mieszczanie poczuli się dotknięci, wydawało im się, że zostały pogwałcone ich prawa. Na nowo ślali skargi na starostę na dwór biskupi i do krakowskiej kapituły. Doszło nawet do ugody mieszczan i starosty. Starosta przyrzekł zwrócić ratusz miastu. Nie określił jednak terminu i dalej ratusz trzymał w swoim zarządzie. Sprawę ratusza, już po śmierci Idziego, uregulował z muszyńskim mieszczaństwem w Nowym Sączu jego syn, Michał Fihouser, odnośnym dokumentem, w którym zrzeka się wszelkich praw do ratusza oraz majątku w Muszynie (1789).

„Księga sądu miejskiego w Tyliczu”, pod datą 27 lutego 1768 roku, dokumentuje, w jaki sposób były powoływane w tamtych czasach władze miejskie. Mieszczanie przedstawiali kandydatów na wójta, burmistrza, a starosta kandydatury te zatwierdzał, dając wolną rękę władzom w doborze ławników i rajców. Starosta mianował też pisarza miejskiego w Tyliczu, którym został 27 lutego 1768 roku niejaki Jan Kościszak

— sołtys Muszyny. Oto w „Księdze sądu miejskiego w Tyliczu” czytamy zapis sporządzony ręką pana starosty: *... pisarza nie masz w mieście takiego, który by pisać umiał, podaję przeto Jana Kościszaka sołtysa Muszyńskiego za którego pracę i fatygę (...) ma uczynić rekompensa i zalecam aby przy trzeźwości y pilności wszystkie przypadające sprawy y transakcje w Akta miejskie zapisywał.*

Kościszak zabrał się gorliwie do pracy. Z „Księgi sądu kryminalnego w Muszynie” przepisał przebieg procesu Oryny Pawliszanki, mieszczi tylickiej, która za *czarownictwo* została skazana na śmierć 13 kwietnia 1763 roku, po czym dalej prowadził „Księgę aktów miejskich w Tyliczu” bardzo solidnie. Pisał krótkie sprawozdania z procesów sądowych, które prowadził muszyński sąd, a także zamieszczał rozporządzenia starosty.

Pod koniec istnienia Rzeczpospolitej na losy kresu muszyńskiego wpływ wywarła

konfederacja barska. Pod koniec czerwca 1768 roku przystąpiła do niej szlachta sądecka. Zimą konfederaci rozproszyli się, a z nastaniem wiosny skupili ponownie, zakładając warowny obóz w Muszynie, niedaleko Przełęczy Tylickiej (jego ślady zachowały się do dnia dzisiejszego), skąd w razie niebezpieczeństwa można było szybko przedostać się na węgierską stronę.

Ulokowanie obozu w dobrach biskupich mogło nastąpić zapewne tylko za zgodą zwierzchnika, a tym w owym czasie był biskup Kajetan Sołtyk, który ostro występował przeciwko ingerencji Rosji w Polsce. Niewątpliwie poglądy jego podzielał administrator kresu muszyńskiego — starosta Idzi Fihauser.

Dowództwo w obozie pod Muszynką objął Józef Bierzyński. Wkrótce doszło też do elekcji marszałków konfederacji, którzy do zawiązania się tzw. „Generalności” stanowili naczelną władzę konfederatów małopolskich. W obozie zebrały się oddziały z Krakowskiego, Sandomierskiego, Sieradzkiego. Na polecenie przywódców miano tu dostarczyć ludzi, pieniądze i żywność. Świadczenia były bardzo wysokie. Jesienią do obozu pod Muszynką przybył Kazimierz Pułaski, po czym przeniósł się do innych obozów konfederackich. Z nastaniem wiosny 1770 roku zainstalował obóz pod Izbami. Dochodziło do licznych potyczek z wojskami rosyjskimi na terenie całej Sądeckizny. Niestety mnożyły się w okolicy rozboje dokonywane przez grupy rabusiów, a także maruderów, kwitło szpiegostwo na rzecz Rosji i Austrii.

Tymczasem dwór wiedeński planował aneksję starostwa sądeckiego, nowotarskiego i czorsztyńskiego. W rezultacie na rozkaz Marii Teresy wojska cesarskie w czerwcu przesunęły graniczne dwugłowe orły na północ.

Na początku sierpnia 1770 roku Kazimierz Pułaski został pobity przez Drewicza i zmuszony do wycofania się za granicę węgierską, skąd na przełomie sierpnia i września uderzył na Kraków. Mimo, że Austria latem przejęła starostwo sądeckie, konfederaci nadal od czasu do czasu pobierali tu podatki. Na przykład od starosty Idziego Fihausera pobrano 4905 złotych pogłównego raty wrześniowej. Niektóre źródła podają, że sam Kazimierz Pułaski był w sierpniu w Muszynie i odebrał z rąk starosty tę kwotę.

Jesienią 1770 roku Tórók, jako generalny administrator, wydał w Starym Sączu odezwę do szlachty i duchowieństwa, w której wzywał wszystkich na dzień 20 listopada tegoż roku na zjazd do Nowego Sącza. Zjazd ten wyraził „zgodę” na wcielenie okupowanych terenów do Królestwa Węgier. Poruszono też wiele różnych spraw, wybrano m.in. specjalną komisję graniczną — *spomiędzy szlachty czterech komisarzy, a to I. Fihausera, W. Finka, J. Żuka i J. Pisarskiego, (...) trzej pierwsi wymówili się, a tylko Pisarski akceptował funkcję...*

Owa komisja graniczna miała dopilnować wyprowiantowania żołnierzy trzymających straż przy orłach cesarskich na granicy. Żołnierz austriacki trzymał straż dniem i nocą, paląc ogniska w okolicach słupów granicznych, a słupów tych było sporo: 9 na jedną milę... Wymówienie się z funkcji komisarza granicznego można dziś uznać za sprzeciw starosty, brak akceptacji właściwie już dokonanego rozbioru Polski.

Ze Złotej Księgi Szlachty Polskiej dowiadujemy się jeszcze, że *po rozbiorze Polski wywiódł się starosta muszyński przed sądem grodzkim czchowskim z dawnego szlachectwa i w 1782 roku na mocy tegoż został wpisany z 9-cioma synami do metryk szlachty galicyjskiej jako syn Walentego na Mijaczce Fihausera i Barbary Trzebuchowskiej.*

Idzi Fihauser zmarł w maju 1782 roku i pochowany jest na cmentarzu w Bruśniku, w rodzinnym grobowcu.

Kiedy w 1772 roku pierwszy rozbiór Polski stał się faktem, a cała Sądectczyzna została inkorporowana do Galicji, skończyła się długa lista starostów muszyńskich. Idzi Fihauser musiał opuścić dwór w Muszynie. Jurysdykcja biskupów krakowskich trwała tu jeszcze do 1781 roku, do momentu, gdy utworzono odrębną diecezję tarnowską, obejmującą zagrabione przez Austrię tereny. Po kasacji dóbr biskupich Muszyna popadła w rozbiorową stagnację i wegetowała jako podrzędne, nikogo nie interesujące miasteczko w olbrzymiej monarchii austro-węgierskiej.

Wielu z licznych potomków starosty Idziego Fihausera zasługuje na przypomnienie. Według informacji podanej przez panią Annę Głowacką, jedna z dwóch córek Idziego, Petronela, wyszła za Borzęckiego herbu Półkozic, druga, Katarzyna, za Stanisława Suskiego. Obie zamieszkały u swych mężów. Syn Stanisław brał udział w wojnie siedmioletniej jako porucznik cesarski. Syn Andrzej został kawalerem orderu św. Joachima nadawanego za szczególne zasługi przez wiedeński dwór, piastował różne funkcje w Stanach Galicyjskich, działał społecznie. Ożeniony z Eleonorą, hrabiną Lanckorońską, miał z nią troje dzieci.

Konstanty Fihauser, syn Ludwika, a wnuk starosty, urodzony w Jazowsku w 1801 roku, związał się z lewicą. Od 1931 roku dom jego stał się przytułkiem dla licznej szlacheckiej emigracji, która z innych zaborów przez Galicję emigrowała nawet do Ameryki. Został aresztowany z chwilą wybuchu rabacji galicyjskiej i osadzony w twierdzy Spielberg. Z lochów twierdzy uwolniła go Wiosna Ludów. Po powrocie z więzienia utrzymywał jeszcze ściślejsze związki z ruchem narodowo-wyzwoleńczym; w czasie powstania styczniowego pełnił odpowiedzialne funkcje w Ławie Głównej Krakowskiej. W powstaniu styczniowym brali też udział inni wnukowie starosty

— bracia Alfred i Czesław. Alfred zginął w Miechowskim, Czesław, ciężko ranny, do końca życia chodził o kulach.

Gustaw Fihauser należał już do piątego pokolenia po staroście Idzim. Pochodził z linii Ludwika. Brał udział w I wojnie światowej, a po jej zakończeniu osiadł w Hucie Królewskiej na Śląsku. Był profesorem liceum, uczył języka polskiego. Napisał poemat historyczny „Srebrny Książę”, ułożony trzynastozgłoskowcem, o jednym z książąt śląskich, który brał udział w wyprawie krzyżowej do Ziemi Świętej, a także dramat pt. „Piekary”, który opisuje spotkanie Jana III Sobieskiego, podążającego z odsieczą Wiedniowi, z ostatnią Piastówną Śląską.

Być może żyją jeszcze inni potomkowie Idziego Fihausera, ostatniego starosty na Muszynie, i potrafią udokumentować swoje z nim pokrewieństwo. Redakcja byłaby bardzo wdzięczna za każdą taką wiadomość. Być może udałoby się odtworzyć niezmiernie ciekawą sagę rodu ostatniego starosty, o którym tak niewiele zachowało się pism i dokumentów.

**Źródła:**

1. H. Stamiński, *Muszyna i jej starostowie do 1781 roku*, Rocznik Sądecki T. XII 1971 r.
2. A. Wasiak, *Konfederacja barska na Sądecczyźnie*, Nowy Sącz 1994.
3. *Encyklopedia Orgelbranda*, t. V., s. 376.
4. *Księga aktów miasteczka Muszyny*.
5. *Księga sądu miejskiego w Tyliczu*.
6. Wiktor Bazieliński, *Historie starosądeckie*, Wyd. Literackie Kraków 1965 r.
7. Pojedyncze dokumenty (53), udostępnione w 1980 roku przez p. Annę Głowacką z d. Fihauser.



Muszyński Rynek w zimie, w latach dwudziestych mijającego wieku.  
Domy i kapliczki pamiętają czasy ostatniego starosty na Muszynie...  
(fot. z Archiwum Dokumentacji Mechanicznej w Warszawie)